

MAREK KOZAK

Uniwersytet Warszawski

ROZWÓJ MIAST A WYBRANE ROZWIĄZANIA PRAWNE I KWESTIE KULTUROWE

Abstract: Selected Legal Regulations and Cultural Aspects of Urban Development. Nowadays, the issue of urban development belongs to key elements of development in general. Urban development is a multifaceted phenomenon (covering economic, social, administrative, promotional, ecological and a number of other aspects). They are too numerous to discuss them in one short article. For this reason this paper is dedicated only to the phenomena regulated by law: physical planning, suburbanization (initially called *urban sprawl*), monument conservation and – additionally – culture (as a factor influencing the legal regulations). The key hypothesis is that developers are not the only ones to blame for the way the country looks. This hypothesis has generally been corroborated.

Keywords: Conservation of monuments, culture, legal regulations, physical planning, Poland after WWII.

Wstęp

Problem rozwoju miast (choćby ze względu na ich wielkość w ujęciu globalnym) należy współcześnie do kluczowych elementów rozwoju w ogóle. Ma tu wpływ zarówno zmiana demograficzna, jak i mobilność ludzi, w tym suburbanizacja, wprowadzanie się prowadzące do spadku liczby ludności wielu miast [*Unia Metropolii Polskich* 2016].

Rozwój jest bardzo wszechstronny, obejmuje wiele aspektów (ekonomiczny, społeczny, administracyjny, promocyjny, ekologiczny i inne¹). Jest ich zbyt wiele, by omówić je w jednym opracowaniu. Polskie miasta po 1989 r. bardzo pozytywnie się zmieniły, niezależnie od wielkości. Rozwój miast jest szeroko omówiony w pracy

¹ Pobłocki [2016: 17-19] zwięźle omawia współczesne zagrożenia (wyzwania?) dla systemów miejskich, przesadnie jednak opisując – w erze poprzemysłowej – zagrożenia płynące z minionej (w wielu państwach) ery przemysłowej. Wyzwania te dziś mają niemały wpływ na funkcjonowanie miast (*ibidem*: 13); fakt, że czynniki ery poprzemysłowej są ważniejsze.

[*National Urban Policy 2023* 2016]. Obszerniejszą pracą jest [*Strategia na rzecz odpowiedzialnego rozwoju* 2017], której znaczna część jest poświęcona właśnie kwestiom miejskim. Pracę podsumowującą dotychczasowy dorobek badawczy nt. rewitalizacji wydał Lorens [2016] wiążący – i słusznie – rewitalizację z rozwojem miast. Wcześniej opublikował interesującą pracę dotyczącą urbanistyki i architektury [Lorens 2005], w której już lata temu zwracał uwagę na niestosowanie prawa lub ograniczanie stosowania prawa.

Z analiz MR [*Strategia na rzecz odpowiedzialnego rozwoju*, 2017: 237] wynika, że największe zbiorowiska potencjalnych kolizji to okolice i teren wielkich miast. W miastach tych emocje wzbudzają zaś ostatnio afery związane z reprivatyzacją (głównie w Warszawie, ale nie tylko) i np. ścieżki rowerowe, z reguły budowane w przypadkowych lokalizacjach i niekompletne (np. ścieżka kończąca się przed rondem, czy skrzyżowaniem). Dlatego w opracowaniu zostaną omówione tylko niektóre cechy i zjawiska, o szczególnym negatywnym znaczeniu dla funkcjonowania i wyglądu miast polskich. Warto jednak pamiętać, że reprivatyzacja i rewitalizacja, wprawdzie w mniejszej skali, dotyka nie tylko Warszawy [*Piraci dekretu Bieruta* 2017: 22], ale także innych miast, np. Krakowa².

Przewiduje się, że w ciągu paru lat odsetek mieszkańców miast świata wzrośnie do 70%, a już obecnie europejskie miasta z regionami funkcjonalnymi mieszczą blisko 80% mieszkańców [Siekierska-Rosiak 2016: 9]. Jednocześnie statystyki państwowe często rejestrują w Polsce ubytek ludności miejskiej i rozwój wsi [Unia Metropolii Polskich, za *GUS* 2016]. Polska już wykazuje ubytek ludności w miastach i wini za to suburbanizację (zwaną czasem *urban sprawl*). Jak zatem pogodzić oba punkty widzenia? Wydaje się, że po pierwsze, ubytek na razie nie jest wielki, po drugie zaś zdecydowanie różnią się sposoby definiowania miast i wsi. Druga hipoteza zdaje się najlepiej wyjaśniać pozorną odmienność obu typów danych. Co więcej, nie tyle chodzi o samą suburbanizację, ile o jej chaotyczną formę, powodującą wiele negatywnych efektów.

W Polsce nadal obowiązuje zasada administracyjna decydowania, co jest miastem, a co nie. W efekcie odpływu ludności z miast do coraz mniej wiejskiego otoczenia, gdzie się mieszka i śpi, ale pracuje (i nie tylko) w mieście rdzeniowym, formalnie przybywa nieznacznie mieszkańców wsi, a ubywa mieszczan. Tymczasem np. w USA, nie decyduje decyzja centrum, lecz wola mieszkańców, czy mieszkają we wsi, czy w mieście. Z kolei EUROSTAT przyjmuje, że *teren miejski* (zurbanizowany) to taki, który sięga lub przekracza gęstość 100 osób na 1 km². Dla odmiany OECD za *tereny miejskie* uważa każdy teren, gdzie gęstość zaludnienia sięga (lub przekracza) 150 osób na km².

² Kraków to tylko przypomnienie, że i inne miasta cierpią z powodu niezakończonych reprivatyzacji (symbolem tego jest np. niewielki fragment parku przy zmodernizowanym stadionie Cracovii, tuż przy krakowskich błoniach i blisko Muzeum Narodowego). Zaś rewitalizacją jest niewątpliwie dla mieszkańców Krakowa odbudowa sławnego Szkieletora (przez lata opuszczonego wieżowca).

Według GUS teren miejski zajmuje w Polsce 6,8% obszaru kraju i obejmuje 61,3% ludności kraju, ale według OECD 9% obszaru Polski i 65,6% ludności, a tymczasem według danych Eurostatu teren miejski to 14,3% obszaru i 70,7% ludności [Encyklopedia Warmii i Mazur]. To powoduje niepotrzebne nieporozumienia definicyjne.

Prezentowane opracowanie stawia sobie za cel naukowy określenie roli urzędników w suburbanizacji, współodpowiedzialnych za decyzje aprobujące wiele rozwiązań. Deweloperzy (i sprzedawcy gruntów) jedynie zachowują się stosownie do tych decyzji. Główna hipoteza brzmi następująco: deweloperzy nie ponoszą wyłącznej winy za wygląd miast, a na dzisiejszy kształt i wygląd miały wpływ czynniki historyczne. W związku z tym, obejmuje się także analizę wpływu wybranych rozwiązań prawnych i kulturowo-historycznych na rozwój miast. To naturalnie tylko wprowadzenie do tematu. Nie jest bowiem tak, że mamy do czynienia głównie z negatywami czy pozytywami. Z braku miejsca poddamy analizie problemy z suburbanizacją, funkcjonowaniem władz publicznych, zwłaszcza konserwatorów zabytków oraz kwestię prawa i kultury. Podstawowe metody badawcze to przegląd literatury i obserwacja nieuczestnicząca. Główna hipoteza brzmi następująco: deweloperzy nie ponoszą wyłącznej winy za wygląd miast, a na dzisiejszy kształt i wygląd miały wpływ czynniki historyczne. Hipoteza o tyle trudna w weryfikacji, że wszyscy urzędnicy są jak najlepszego zdania o swych zadaniach i ich własnym wykonaniu.

W związku z tym, opracowanie – oprócz wstępu i rozwinięcia – składa się z dwóch głównych części: charakterystyki aspektu prawno-instytucjonalnego (w tym podejścia urzędników do pracy) oraz analizy prawa i kultury, a wreszcie wniosków i rekomendacji.

1. Rozwinięcie

Pojęcie *urban sprawl* (nie w pełni odpowiadające dziś terminowi *suburbanizacja*) narodziło się w USA przed laty, gdy zaczęto dojeżdżać z jednego końca miasta w drugi ok. 200 km [Bryła, strona internetowa]. W Polsce częściej się mówi nie tyle o *urban sprawl* (rozlewanie się miast), ile raczej suburbanizacji (rozwoju obszarów podmiejskich), ze względu na znacznie mniejszą skalę dojazdów [Beim, za Bryła, strona internetowa]. Urzędnicy zgadzają się na zatwierdzenie planów prywatyzacji działek budowlanych o nader wąskim prywatnym dojeździe. Podjęte wcześniej decyzje powodują presję mieszkańców na dalsze inwestycje łączące z miastem. Do zjawisk postrzeganych na ogół negatywnie należy zaliczyć postępujący proces gentryfikacji – pod miastem mieszkają nie tylko ludzie zamożni, ale i dobrze wykształceni [zob. Jakóbczyk-Gryszkiewicz 2015].

W wyniku suburbanizacji struktura mieszkańców wsi (*de facto* wielu osiedli podmiejskich) ulega szybkiej zmianie, bowiem nie tylko przybywają mieszkańcy miasta rdzeniowego, ale i osoby z odległych terenów, poszukujące możliwości pracy i miesz-

kania w mieście rdzeniowym, ale na razie (na stałe?) decydujący się na mieszkania po pierwsze tańsze, po drugie często bardziej podobne do dotychczasowego klimatu. Mimo wszystko wzór podhalański w architekturze jest z reguły sprzeczny z lokalną tradycją (poza Podhalem). W wyniku suburbanizacji (nie tylko jednolitej telewizji) ujednocila nam się kultura, w tym materialna. W ten sposób dotknęliśmy sprawy, która nie ma wprawdzie wymiaru prawnego, ale jako element kultury należy do bardziej skomplikowanych.

Wiele miejsc w Polsce doczekało się raportów o kosztach płynących z suburbanizacji [np. Śleszyński *et al.* 2013; *O ekonomicznych stratach* 2014], zatem nie ma potrzeby dokładnego zgłębiania tematu. *Absurdalne rozmiary terenów przeznaczonych pod zabudowę wielu gmin wymagałoby wzrostu ludności Polski do przeszło 60 mln obywateli, a zobowiązania finansowe gmin z tym związane (...) przekroczyły według wiarygodnych szacunków 100 mld zł* [Kowalewski 2014: 3]. Uważa on za wadliwe prawo planowania przestrzennego i słabość instytucjonalną urzędów [*ibidem*: 4]. Podkreśla też, że „w 2001 r. przedstawiciele środowisk kultury, eksperci zajmujący się urbanistyką skierowali do parlamentarzystów i władz samorządowych memorandum „W sprawie jakości i kultury kształtowania polskiej przestrzeni” apelując o naprawę systemu gospodarki przestrzennej w Polsce” [*ibidem*: 6].

FRDL i IGiPZ PAN opublikowały w 2014 r. *Raport o ekonomicznych stratach i społecznych kosztach niekontrolowanej urbanizacji w Polsce* (opinie i ekspertyzy na Kongres Budownictwa), gdzie wskazują na brak racjonalnej polityki przestrzennej. Rezolucja IV Kongresu Miast Polskich wskazuje, że *Prawo winno umożliwić samorządom prowadzenie racjonalnej polityki przestrzennej, wprowadzając równocześnie bariery ustawowe i procedury nadzorcze (...)* [*Raport... 2014*: 12]. Podobnie krytyczny w ocenie systemu planowania przestrzennego jest Paszkowski [2014]. Niewątpliwie znawcy tematu są zgodni, że konieczna jest pilna reforma regulująca prawo budowlane i urbanistyczne. W podobnym duchu na ekonomiczny (często i społeczny) wymiar urbanizacji zwraca uwagę Markowski [2014: 19-29].

Finansowymi kwestiami urbanizacji zajmowały się także organizacje pozarządowe, np. Zielone Mazowsze. W zamieszczonej na stronie NGO pracy Buczyńskiego [2012], koszty chaotycznej suburbanizacji szacuje się łącznie na 630 mld zł (w tym 130 mld zł na wykup gruntów oraz 500 mld zł na dopasowanie zabudowy do struktury gruntów). Zauważmy, że w 2013 r. planami pokryto zaledwie 27,9% powierzchni kraju [Śleszyński *et al.* 2013].

Większość znawców problemu wini deweloperów za negatywne skutki suburbanizacji. Czy słusznie? Chyba nie w pełni, bowiem deweloperzy tylko (na ogół) korzystają z warunków prawnych.

Aspekt prawno-instytucjonalny obejmuje działania co najmniej trzech ważnych instytucji, stanowiących i realizujących prawo. Pierwsza z omawianych instytucji, to władze lokalne (w rozumieniu ustawy władze gminne, w istocie decydujące o tym, co i gdzie wolno budować, lub podejmujące kontradziałania w miarę działań niepożą-

danych). Z reguły dotąd władze gminne powoływały się wiele razy (nie bez racji) na prawo stanowione centralnie.

Drugie to władze ponadgminne, w tym zwłaszcza centralne, rezerwujące sobie prawa ogólne w kwestii zagospodarowania przestrzennego kraju. W gruncie rzeczy oba poziomy administracji są ze sobą silnie powiązane, co wcale nie znaczy, że nie ma konfliktów między nimi, dotyczących przede wszystkim centralnych prób wejścia w decyzje zabudowy wydawane przez urzędników gminnych (i będących na razie prawem gmin).

Trzecie to instytucje konserwacji i ochrony zabytków, ustalające rangę rozmaitych budynków i budowli, a nawet układów urbanistycznych i na ogół przestrzegające ich ochrony przed zniszczeniem (zob. *Ustawę o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami* 2014 oraz strategię na najbliższe lata). Te trzy instytucje decydują o skutkach na ogół niekontrolowanego rozwoju podmiejskiego. W dużym stopniu wiąże się to z czynnikiem kulturowym.

*Suburbanizację w Polsce można rozumieć następująco: Boom gospodarczy powoduje bogacenie się społeczeństwa (...). Szybko powstają idylliczne osiedla, bardziej z nazwy niż lokalizacji. Idylla trwa dwa, trzy lata. Na przedmieściach mieszkać chcą kolejni. Buduje się więc następne osiedla, trochę dalej, bardziej na obrzeżach. Pojawiają się pierwsze problemy – z tych obrzeży trzeba dojechać. Rodziny kupują samochody, samochody grzęzną w korkach, mieszkańcy zaczynają protestować. Władze w końcu poszerzają drogę, deweloperzy wykupują grunty wzdłuż niej, reklamując swoje inwestycje jako doskonałe skomunikowane z centrum. Wprowadzają się nowe rodziny, kupują kolejne samochody, grzęzną w jeszcze dłuższych korkach [Bryła, strona internetowa]. Działania te reguluje prawo lokalne, za pomocą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego kształtujące, wraz z innymi przepisami, sposób wykonywania prawa własności nieruchomości [art. 6.1] oraz studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy [art. 5]. Bardzo ciekawe, że plany zagospodarowania obejmują na ogół obszary najmniej atrakcyjne dla budujących, co pozwala inwestorom i przedstawicielom odpowiednich władz budowlanych ominąć złożoną procedurę decyzyjną związaną z planem zagospodarowania przestrzennego³. Podobnie za działania na poziomie powiatu (w myśl ustawy – inaczej niż w regulacjach organizacji ponadkrajowych i wielu innych państw – uznawane nietypowo za ponadlokalne) uznaje się prowadzenie analiz i studiów z zakresu zagospodarowania przestrzennego [art. 3.2]. Identyczne prawo odnosi się do związku metropolitalnego pod warunkiem, że istnieje związek metropolitalny na tym terenie (obszarze metropolitalnym) [art. 3.2a *Ustawy o planowaniu...* ze zmianami, ogłoszonej 2 maja 2017].*

Drugie to samorzady wojewódzkie, w ramach swych kompetencji dysponujące prawem przygotowywania dokumentów pod nazwą: plan zagospodarowania prze-

³ Szacowano np., że planami zagospodarowania objęto w Polsce znaczne tereny, ale z reguły te mniej atrakcyjne dla deweloperów i inwestorów, a w Warszawie w 2017 r. zaledwie 34% powierzchni.

strzennego województwa, będącego domeną samorządu województwa [art. 3.3 *Ustawy z 2.05.2017*].

Wreszcie trzeci typ instytucji o charakterze państwowym, to instytucje centralne, (Rada Ministrów i Sejm), mające prawo kształtowania i prowadzenia ogólnej polityki przestrzennej państwa, wyrażonej w koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju (art. 3.4 ustawy) (stanowienie prawa to Sejm). W każdym przypadku upoważnienia mają wpływ na rozwój miast. Najistotniejszy przykład to – w razie braku planu zagospodarowania – procedura zwana WZ (decyzja o warunkach zabudowy) [zob. *E-prawnik*], zezwalająca I instancji (gminie) na wydanie zezwolenia (w zastępstwie) na budowę.

Wina deweloperów nie jest oczywista i jednostronna. Gospodarka przestrzeni zależy w równej mierze od właścicieli gruntów oraz urzędników samorządowych.

2. Aspekt prawno-instytucjonalny

Obowiązki i prawa konserwatorów zabytków przewiduje *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 23.07.2003* (tekst ujednolicony w 2014 r.). Ponadto ich pracę omawia *Strategia Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego [Krajowy program ochrony zabytków... 2013]*. W porównaniu z ustawami i strategią czechosłowacką (obecnie czeską), nie ma wątpliwości, że wiele rzeczy po stronie polskiej jest do dziś nader ogólnikowo potraktowanych, a środki finansowe na ratowanie zabytków są delikatnie mówiąc niewielkie. Zgodnie z *Ustawą o ochronie zabytków z 2003 r.* dysponentami środków krajowych na ochronę zabytków są:

- Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
- Wojewódzcy Konserwatorzy Zabytków,
- organ stanowiący - gminy, powiat, samorząd województwa.

Dofinansowaniem mogą być objęte tylko działania wskazane w art. 77. Za jedyną obronę stanowisk zajmowanych przez wojewódzkich konserwatorów zabytków można uznać to, że w większym stopniu – obok finansowania samorządowych obiektów kultury i innych podmiotów publicznych – obejmuje także dotacje dla osób fizycznych, które należą do częstych właścicieli obiektów zabytkowych [*DIRT*: 24]. Środki finansowe publiczne pochodzą obecnie z trzech głównych źródeł: budżetu państwa, budżetu samorządu wojewódzkiego oraz środków europejskich [*ibidem*: 24]. Gdyby nie to ostatnie źródło, środków na ochronę zabytków byłoby dużo mniej.

Z tab. 1 wynika, że wielkość dotacji wojewódzkich na ochronę zabytków w wybranych województwach, na ogół nie przekracza 1 mln zł (nie licząc dotacji ministerialnych). Tylko w województwach szczególnie zasobnych w zabytki ruchome i nieruchome (z wyłączeniem dolnośląskiego), dotacje przekraczają 1 mln zł, sięgając nawet ponad 9 mln zł (podkarpackie).

Wystarczy porównać wielkość nakładów dostępnych z liczbą nieruchomości zabytków (oprócz kościołów, parków i zabytków typowo włościańskich) w danym

województwie [Kozak 2008], by zauważyć całkowitą niezdolność do sfinansowania potrzeb zabytków, choćby rezydencjalnych. Na przykład w woj. zachodniopomorskim w 2017 r. środki w wysokości 0,525 mln zł przeznaczono na 69 projektów (średnio 7,6 tys. zł) [<http://www.wkz.bip.alfatv.pl/strony/332.dhtml>; dostęp 05.05.2017].

Tabela 1

Środki zatwierdzone na ochronę zabytków w wybranych województwach w 2016 lub 2017 r. (nie obejmuje działań bezpośrednich podejmowanych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego) (w mln zł)

Województwo/ rok	Dolnośląskie 2017	Opolskie 2016	Małopolskie (bez Krakowa) 2017	Podkarpackie 2017	Lubuskie 2016	Wielkopolskie 2017	Łódzkie 2017	Mazowieckie 2016	Zachodniopomorskie 2017	Pomorskie 2017
Środki otrzymane do dyspozycji w mln zł	0,780	0,474	4,901	9,532	0,417	1,300	5,394	0,432	0,525	0,680

Źródło: Dane otrzymane ze stron internetowych wojewódzkich urzędów konserwatorów zabytków.

Zatem w przypadku ochrony zabytków, mamy do czynienia z co najmniej trzema najważniejszymi grupami czynników. Po pierwsze, często nieskuteczną ochroną konserwatorską budynków sprzed II, a głównie I wojny światowej, obejmującą tak zróżnicowane elementy, jak kościoły, domy wiejskie, układy urbanistyczne, parki dworskie i podworskie, dwory, pałace i zamki (w różnym stanie zaniedbania lub zadbana). Przede wszystkim brak strategii mówiącej otwarcie, co z nimi Polska chce zrobić. Trzeba jednak pamiętać, że w okresie powojennym Polska nie dysponowała dostatecznie dużym zasobem urzędników zdolnych przygotować i wdrożyć plany rozwoju. W efekcie nie było też strategii rozwoju miast, odbudowywanych ze zniszczeń w miarę potrzeb i możliwości ministerstw (jak Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, które usiłowało samodzielnie regulować zasady odbudowy na podległych mu ziemiach) lub też władz lokalnych, ograniczanych w swej swobodzie przepisami stanowionymi w poszczególnych urzędach. Na usprawiedliwienie można podać brak dokumentów strategicznych stanowiących o kierunkach i możliwościach odbudowy i rozbudowy, zwłaszcza dotyczących zabytków; brak środków niezbędnych do wspierania procesu co najmniej odbudowy, jeśli nie rozbudowy miast; a wreszcie najpoważniejszy problem, jakim był niedobór odpowiednio wyszkolonych i doświadczonych urzędników. Wielu z nich było eksterminowanych przez Niemców, a potem Rosjan.

Istotny problem, zwłaszcza w centralnej i wschodniej Polsce stanowiła struktura historycznych rezydencji, gdzie zdecydowanie dominowały w miastach i na wsi nie-

wielkie, drewniane na ogół rezydencje w postaci dworów, rzadko tynkowane. Przed 1990 r. doprowadzane do zniszczenia wskutek niechęci ideologicznej do warstwy ziemian, zaś po 1990 r. z reguły zbyt małe i kosztowne w użyciu, by pełnić jakiegokolwiek funkcje publiczne. Stąd obserwowany po 1990 r. okres pozbywania się dworów (rzadziej pałaców) przez szkoły, ośrodki ochrony zdrowia itp.

Po drugie, niezbyt skuteczną ochroną budynków (budowli) powstałych w okresie powojennym, a zdaniem wielu zasługujących na ochronę konserwatorską, jak Pałac Kultury i Nauki w Warszawie i inne budynki (np. modernistyczny d. budynek PKO na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej, tzw. czapka generalska). Dopiero po dwóch nieudanych próbach na listę zabytków udało się w 2017 r. wprowadzić Marszałkowską Dzielnice Mieszkaniową. Za to nie ma już ani supersamu, ani dawnego sklepu meblowego „Emilia”. Na szczęście budowa nowej siedziby uległa opóźnieniu, bowiem *Prywatny właściciel planuje jego zburzenie, stołeczny konserwator zabytków apeluje o przeniesienie możliwych do ocalenia elementów pawilonu i odtworzenie go w sąsiedztwie Pałacu Kultury i Nauki, zaś konserwator wojewódzki zapowiada wpisanie Emilii do rejestru zabytków, by zapewnić jej pełną ochronę* [Pożegnanie Emilii 2016]. Na razie bez ochrony. Nie ma też tzw. rotundy na rogu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich, spieszenie rozbieranej przez inwestora, obiecującego odbudowę w tej samej formie. Podobnie zniknął przed laty dawny budynek koszar wojskowych przy Myśliwieckiej, mimo pospiesznego wpisu do rejestru zabytków. Tak samo dawna remiza tramwajowa na Pradze. Powiedzmy uczciwie: wśród konserwatorów zabytków są zarówno oświeceni, jak i ciemnogłowi, zarówno ratujący zabytki, jak i przyzymkający oko na ich niszczenie. Wyjaśnienie jest zawsze proste: brak pieniędzy na dotacje.

Po trzecie, z wyniesionym jeszcze sprzed 1990 r. zwyczajem krytyki wszelkiej działalności rekonstrukcyjnej prywatnych biznesmenów, choć ci robią dokładnie to samo, co władze publiczne. Na przykład rekonstrukcja zamków Mirów i Bobolice na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej została zaaprobowana przez konserwatora zabytków, lecz spotkała się z powszechną krytyką historyków i publicystów zajmujących się ochroną i rekonstrukcjami zabytków (sic!), nie uwzględniających żadnych innych punktów widzenia niż własny. Autorzy Ci byli zdecydowanie bardziej krytyczni wobec przedsiębiorców finansujących rekonstrukcję zamków, niż wobec władz, które wyraziły zgodę na odbudowę dwóch spośród wielu zrujnowanych zamków Jury [zob. Ziarkowski 2014]. Z punktu widzenia rozwoju turystyki, biznes miał wielki wpływ pozytywny: oferował nie tylko możliwość zapoznania się z życiem w zamku, jakim prawdopodobnie był w przeszłości (za to odpowiadali architekci i konserwatorzy zabytków), a ponadto możliwość spędzenia pod dachem godzin deszczowych i kupna nie tylko żywności, ale też pamiątek czy noclegów. Wszystkie te cechy są bardzo pozytywne, bowiem oferują usługi, których w żaden sposób nie można zaoferować w zrujnowanych zabytkach. W ruinach zamków dochodziło do wypadków śmiertelnych [Zamek w Mirowie 2015]. Zatem różne są punkty widzenia. Wymaga to wypracowania zwykłego kompromisu. Tylko czy kulturowo jesteśmy do tego zdolni? Publikacje

„ochroniarzy” raczej temu przeczą, bowiem nie zauważają oni żadnej odmienności interesów własnych i innych osób i koncentrują swoją uwagę na przydatności dla turystyki (sic!) na wartości historycznej, znaczeniu w dziejach, wartości artystycznej i krajoobrazowej, znaczeniu poznawczym, i kryteriach konserwatorskich i mało istotnej infrastrukturze turystycznej [Ziarkowski 2014: 235 i nast.]. Warto zauważyć, że odbudowa zamków (także w Tykocinie, Korzkwi czy Poznaniu) podlegała nadzorowi konserwatorskiemu, a w dodatku dotyczą one tylko niewielkiej części zachowanych ruin. Identyczny proces odbudowy, jak zamków w Bobolicach i Mirowie, przeprowadziły władze gminy Stopnica (woj. świętokrzyskie), które odbudowany zamek postanowiły zamienić na gminny dom kultury. Zamek stopnicki (poprzednio ruina wykorzystywana przez zakład magazynujący owoce) na ogół był zamknięty (co najmniej 2 dni w tygodniu), ponadto otwarty tylko w dość wygodnych raczej dla zatrudnionych, niż turystów – godzinach pracy. Funkcje turystyczne też się liczą, nie tylko konserwatorskie i kulturalne (często powiązane). Cisza zapadła wokół dość dowolnie prowadzonej (prywatnej) odbudowy zamku w Tykocinie czy podkrakowskiej Korzkwi.

Dodajmy, że nadal obowiązuje przepis mówiący, że każdy inwestor, jako posiadacz terenu, w razie natrafienia podczas inwestycji na grunt obfitujący w pamiątki przeszłości, ma obowiązek na własny koszt przeprowadzić badania archeologiczne, nie mając żadnego wpływu na koszty i zatrudnienie wykwalifikowanych pracowników. Może to łatwo doprowadzić inwestora do ruiny. Dlatego np. nikt nie buduje w granicach podwarszawskiego historycznego Czerska (dawnej stolicy Mazowsza), za to w jego dalszym otoczeniu powstają całe osiedla domów jednorodzinnych.

Z czego wynika problem z ochroną konserwatorską wielu obiektów? Przede wszystkim z braku strategii ochrony i środków finansowych już po II wojnie światowej. W odróżnieniu od np. Czechosłowacji, system nie był gotowy do ochrony; nie miał ani pomysłu, ani finansów, ani zasobów ludzkich, ani innych warunków i sprawności urzędowej, by postawić na swoim [Kozak 2017]. Dotyczy to zarówno dawnych (historycznych) zabytków, jak i zabytków wpisanych do rejestru dopiero po 1990 r.

W Polsce – w porównaniu z Czechami – mniej korzystna była struktura społeczna (prawie 10% szlachty), a zatem i struktura rezydencji (w Czechach przeważały pałace arystokracji, nie szlacheckie dwory). Co więcej, państwo polskie, wobec zadrażnionych (niestety – słusznie, m.in. w następstwie mordu katyńskiego) kontaktów z ZSRR, po wojnie było traktowane jako ziemie okupowane, a do wielu budynków zajętych podczas wojny przez Armię Czerwoną polska administracja nie miała wstępu aż do połowy lat 50. [Łuczyński 2005: 157]. Wielu autorów powtarza jak mantrę pogłoskę, że średniowieczne cegły zostały wysłane na odbudowę Warszawy, zapominając że cegły zabytkowe (zwłaszcza średniowieczne) były zbyt duże i ciężkie, by opłacało się je przewozić na dużych dystansach i zmusić robotników do ich używania (nie wspominając o początkowo bezkarnych, później skazywanych lokalnych urzędnikach i przedsiębiorcach) [Łuczyński 2010: 68-71]. Niemal jednocześnie Łuczyński, na podstawie danych źródłowych przyznał, że Zarządzenie nr 2 Ministra Ziem Odzyskanych

z 1947 r. o wykorzystaniu zostało, wobec nadgorliwości władz lokalnych rozbierających zabytki w dobrym stanie, natychmiast odwołane [Łuczyński 2010: 60].

Brak jednolitej i sprawnej administracji powodował też nasilenie szabru przez ludność polską, co miało bardzo negatywny wpływ na sytuację zabytkowych z reguły obiektów [zob. Łuczyński 2005]. Niestety, lokalne władze miały znaczny udział w rozbiorce i sprzedaży wielu zabytków (procesy skończone skazaniem trwały wiele lat). W końcu nie na polecenie z centrum, lecz z inicjatywy władz miejskich, rozebrano znaczną część starówki legnickiej, by zbudować modernistyczne bloki. Dodatkowo reformy realizowane w kraju (jak upaństwowienie handlu i przemysłu, zmniejszenie roli społecznej i ekonomicznej ziemian, reforma rolna itp.) utrudniały trwanie wielu zabytkowych obiektów chronionych przed polskim i radzieckim szabrem [nb. zwalczanym przez polskie prawo; Thum 2005: 172], tym ostatnim zamaskowanym pisemną zgodą władz polskich na pobór w polskim imieniu reparacji (głównie w postaci majątkowej) na terytorium przyznanym Polsce w 1945 r. [*ibidem*: 152]. W efekcie nie wiemy, ile reparacji wyjechało z Polski bez wiedzy polskich władz (o liczbie bezskutecznych umów prawnych z ZSRR pisała Bogucka [2008: 467]).

Historia ma wpływ na współczesność, to jasne. Wiele spraw szybko uregulowanych w Czechosłowacji, wobec różnych odmienności sytuacji w Polsce, do dziś nie zostało u nas jasno i w pełni uregulowanych. Wystarczy porównać dokumenty polskie i czeskie z ostatnich lat, by zauważyć odmienność podejścia w tych dokumentach [*Krajowy program...* 2013; *Koncepcje pamatkowe...* 2011]. Polskie, niestety, są mniej konkretne, za to rozwlekłe [*Krajowy program...* 2013].

3. Prawo i kultura

Naturalnie, kształt instytucjonalno-prawny⁴ jest pochodną kultury i odwrotnie, kultura mocno oddziałuje na system instytucjonalny formalny i nieformalny, zwłaszcza na dokumenty prawne, w tym strategiczne. Tego zdania są światowi badacze [zob. Keating *et al.* 2003]. Samorządowcy w Polsce wychodzą z podobnego założenia, ale ograniczają kulturę tylko do wysokiej [Widera-Ciochoń 2017]. Tymczasem kulturę należy rozumieć szerzej, bo też nie kultura wysoka jest winna wyglądowi Polski.

Problem znaczenia kultury dla estetyki naszego otoczenia, po raz pierwszy w większej skali został podjęty przez Springera w pracy o polskiej przestrzeni „Wanna z kolumnadą” [2013]. Autor podejmuje tam kilka wątków determinujących powszechną w Polsce brzydotę: suburbanizacji (zwanej często *urban sprawl*, czyli masowym

⁴ Instytucje są rozumiane szerzej, niż tylko organizacje formalne. Zgodnie z zasadami uformowanymi w naukach społecznych, *instytucje* to utrwalone społecznie sposoby funkcjonowania: np. instytucją obok organizacji są też zjawiska nieformalne (choć regulowane prawem), jak małżeństwo czy inne unormowane zjawiska społeczne.

wyprowadzaniem się do osiedli podmiejskich⁵), pastelozą (czyli dowolności w malowaniu budynków); grodzenia osiedli (jednak Autor zapomniał, że grodzenie nie służy zwalczaniu przestępczości⁶, lecz zwykłej potrzebie porządku i bezpieczeństwa, a polska tradycja wywodzi się jeszcze z tradycji grodzenia dworów: nie przed wojną, lecz sąsiadami zdolnymi do zajazdu, wobec braku sił porządkowych niemal bezkarnego w I RP); masowego wywieszania ogłoszeń i reklam (w początku lat 90. zwane „raszynizacją”, od nazwy podwarszawskiej miejscowości jako pierwszej pokrytej masowo reklamami), a wreszcie nieład przestrzenny i brak estetyki, spowodowany beztróskim wstawianiem od lat budynków modernistycznych w środek substancji zabytkowej (zob. np. Warszawę, Wrocław, Legnicę i wiele innych miejscowości). Prawo o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym jest niejasne (np. dlaczego tylko gmina jest w tej ustawie jedynym czynnikiem lokalnym? A powiat?) i zostawia do dziś liczne furtki pozwalające do dziś obchodzić jego formalne przepisy np. w zakresie reklam [Zob. Springer [2013: 171 i nast.] czy tzw. WZ, czyli ekstrazgód na warunki zabudowy, podejmowanych w trybie wolnym od uciążliwych procedur przewidzianych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, często ograniczającym swobodę inwestorów lub wręcz ją wykluczających. Tematyka zagospodarowania przestrzennego (w wydaniu urbanistyczno-architektonicznym) jest omawiana w Polsce, ale głównie przez cudzoziemców [*Inne miasto...* 2009]. To prawda, że z inicjatywy Zachęty, ale polska myśl architektoniczno-urbanistyczna zasługuje na stałą debatę, prowadzoną nie tylko chwilami.

Jako przykład można też podać obsadzanie po wojnie wszelkich budynków publicznych (i prywatnych), w tym zwłaszcza zabytkowych, świerkami. Niektórzy twierdzą, że w dobie komunizmu świerki służyły ukryciu dworów i – rzadziej – pałaców. Dlaczego zatem obsadzano świerkami liczne budynki państwowe? Miłość do świerków i zieleni jest chyba efektem braku wiedzy wśród ludzi odpowiadających za wygląd danego terenu publicznego. Zarządzanie wieloma obiektami przeszło po wojnie w ręce osób bez wykształcenia lub doświadczenia w zarządzaniu obiektami dworko- i pałacowo-parkowymi.

Istotnie, wskutek masowego grodzenia płotami sztucznymi i naturalnymi (nie dotyczy w pełni Małopolski) tworzy się w Polsce getta [Wałkuski 2014: 108], jakich nie ujrzyś w innych krajach europejskich (za to powszechnie w Ameryce Płd.).

Można się uskarżać, że zniesiono przepisy dające większe uprawnienia administracji, lecz w istocie to problem kulturowy. Przypomnijmy, że prawdziwe getta powstały też po wojnie (np. Żąbkowska w Warszawie, stare miasto we Włocławku i wiele innych), gdzie przymusowo w gorszych już warunkach osiedlano tzw. lumpenprole-

⁵ Obecnie zjawisko mobilności jest częściowo równoważone przez wyprowadzanie się (ucieczkę?) do miast rdzeniowych osób poprzednio wyprowadzających się z miasta, a teraz poszukujących łatwiejszego dostępu w mieście do edukacji ponadpodstawowej, specjalistycznej opieki zdrowotnej, instytucji kultury *etc.*

⁶ Mimowolnie zwraca na to uwagę Wałkuski [2014: 108]. Zob. też Mickiewicz [2017].

tariat. Każdy okres miał swoje gorsze i lepsze strony, a problem jest przede wszystkim kulturowy i ponadczasowy.

A jednak lubię brzydotę mojego kraju – pisze w końcowym rozdziale pracy Springera Andrzej Stasiuk. *No, za barbarią pokochałem Amerykę. I za to samo kocham Polskę. Że ma gdzieś, żeby być ładna* [Stasiuk 2013: 249].

Zakończenie

Poznanie współczesnej urbanizacji Polski oraz kształtujących ją procesów wymaga znajomości historycznych uwarunkowań [Rozwój polskich miast... 2010: 8]. Pamiętajmy, że jeszcze (...) na początku XX w. poziom uprzemysłowienia ziem polskich szacowano na poziomie 26,6%, podczas gdy w Anglii i Walii wynosił 77%, we Francji ponad 40%, a w Niemczech 54,3% [Rozwój polskich miast... 2010: 9]. Podczas ostatnich wojen nie tylko straciliśmy wielu członków (faktycznych lub potencjalnych) polskich elit, ale też w krótkim czasie przeszliśmy z ery rolno-przemysłowej do przemysłowej i poprzemysłowej. Nic dziwnego, że Polska to kraj utrzymującej się brzydoty, powoli tylko tępionej (jak np. w Krakowie, gdzie całe Stare Miasto ogłoszono pod ochroną, co pomogło zlikwidować wiele dominujących niegdyś reklam).

Objętość opracowania nie pozwoliła na ujęcie wszystkich regulowanych prawnie i kulturowo zjawisk i procesów wyglądu i funkcjonowania miast. Wielu ludzi już straciło zdolność do dostrzeżenia brzydoty powodowanej przez nich samych (postmodernistyczne budynki nie pasujące do otoczenia, plastelozza, reklamy, grodzenie, zgoda na opinie ochroniarzy z ostrym sprzeciwem wobec odbudowy zabytków przez biznes itp.). W tej ostatniej kwestii trzeba stwierdzić, że konserwatorzy zabytków czasem istotnie troszczą się o zachowanie i ochronę zabytków, czasem zaś zdają się lekceważyć wszystko, co idzie w ruinę (zob. np. w Warszawie dwór Wyczółki przy ul. Łączyny czy położony między Konstancinem-Jeziorną a Górą Kalwarią drewniany dwór w Turowicach. Oba czekają na upadek, bo tego najwyraźniej oczekuje właściciel, nie inwestujący od lat w ratunek dworom. Podobnie na coś czekają także konserwatorzy zabytków) (w przypadku Łączyn [Wyczółek] konserwator stołeczny ogłosił w mediach, że znalazły się pieniądze na naprawę przeszło dwustuletniego dworu; Urzykowski 2017: 6).

Przed wszystkim hipotezy służące sprawdzeniu, czy osiągnięto cel pracy zostały zasadniczo potwierdzone (mimo oporu rzeczywistości, utrudniającej dostęp do prawdziwych ocen urzędników). Nie ma żadnego dowodu, że winę za brzydotę miast ponoszą wyłącznie oskarżani deweloperzy. Wiele wskazuje, że nie tylko im, ale i urzędnikom odpowiedzialnym za rozwój architektoniczny miast, sytuacja niedopowiedzeń (np. w razie braku miejscowego planu zagospodarowania możliwość wydania zgody na tzw. WZ, czyli warunki zabudowy) jest na rękę. W każdym razie wobec zdobytych dowodów wolno tak sądzić.

Mówiąc krótko, jaka kultura, takie i prawo (i odwrotnie). Gdyby nie było nam, Polakom, wszystko jedno Polska zapewne nie tylko miałaby lepsze prawo, ale i ludzie rzadziej ośmielaliby się doprowadzać kraj (zwłaszcza miasta) do stanu brzydoty. Rozumiem, że stan ten w części wynika z biedy, jaką cierpi wielu rodaków, ale w przypadku wielu ludzi raczej z kultury, niż braku dochodów. Oddziaływać zatem nie tylko na nasze miasta (jako wzory architektoniczne powielane na wsi i zwłaszcza na przedmieściach) można prawem (choć do tej pory było to działanie nieskuteczne, przegrywające z wolą szybkiego zarobienia pieniędzy), ale też kulturą. To ostatnie wydaje się skuteczniejsze, gdyż po pierwsze, prawo dotąd się nie sprawdzało; po drugie kultura, jeśli zmieniona stosownie, zmieni nie tylko przepisy, ale i ludzi. Warto – wzorem innych państw – wydłużyć czas poświęcony na studia sztuki w podstawówce i gimnazjum w Polsce z (łącznie) 255 godzin, tak by dorównać choćby innym narodom (np. Luksemburczycy 2304 godz. w 9 lat nauki podstawowej, Duńczycy 1120 godz. przez 6 lat, Portugalczycy 1100 godz. w 8 lat, Finowie i Norwegowie po 997 godz. w odpowiednio dziewięć i dziesięć lat). [Springer 2013: 243; dane z 2009 r.]. Być może wtedy nie mielibyśmy nazbyt kolorowych budynków i dachów, zbyt wielu zabytkowych opuszczonych ruin, zbyt powszechnie umieszczanych reklam i świerków, źle odbudowanych lub dowolnie w otoczeniu umieszczanych domostw, krótko mówiąc galimatiasu wokół nas, zamiast względnego ładu. Za to mielibyśmy sprawną strategię ochrony krajobrazu (naszego otoczenia), obejmującą m.in. ochronę zabytków. To wszystko jest przede wszystkim kwestią kultury, potem dopiero przepisów prawa. Nawet najlepsze prawo przegra z powszechnie przyjętą kulturą. Tak jak dotychczas się to działo.

Literatura

- Architektura niezrównoważona*, 2016, praca zbiorowa, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa: 473.
- Bogucka M., 2008, *Kultura. Naród. Trwanie. Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku*. Wyd. TRIO, Warszawa: 746.
- Bryła, *Urban sprawl po polsku*, [website, http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,10458465,Urban_Sprawl_po_polsku.html, dostęp: 7.03.2014].
- Buczyński A., 2012, *Finanse w urbanizacji*, [website: Zielone Mazowsze, <http://www.zm.org.pl/?a=finanseurbanizacji-12a>, dostęp 5.04.2017].
- Encyklopedia Warmii i Mazur*, hasło *Obszar wiejski*, [http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Obszar_wiejski, dostęp 7.03.2017].
- E-prawnik*, [<http://e-prawnik.pl/forum/domowy/prawo-budowlane/co-to-jest-wz.html>, dostęp 21.04.2017].
- Inne miasto, inne życie/Another City, another Life*, 2009, praca zbiorowa, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa: 136.

- Jakóbczyk-Gryszkiewicz J. (red.), 2015, *Procesy gentryfikacji wielkich miast na przykładzie Warszawy, Łodzi i Gdańska*. Studia KPZK PAN, t. CLXV, Warszawa: 265.
- Keating M., Loughlin J., Deschouwer K., 2003, *Culture, Institutions and Economic Development*. Wyd. Edward Elgar, Cheltenham, UK, Northampton, MA, USA: 215.
- Koncepcje památkove peče na leta 2011-2016 (Koncepcja opieki nad zabytkami na lata 2011-2016)*, MK (Ministerstvo Kultury Republiky Czeskiej), 2011, Praha.
- Kowalewski A., 2014, *Skutki i źródła chaosu urbanizacyjnego*. FRDL, IGiPZ PAN, (opinie i ekspertyzy na kongres budownictwa): 1-6.
- Kozak M. W., 2017, *Historical Residences in Czechia and Poland as a Development Indicator*. Studia Turistica, nr 1, t. 8, Technical Univ. Plzeń (Czechy): 17-32.
- Krajowy program ochrony zabytków i opieki nad zabytkami na lata 2013-2016*, projekt, MKiDN (Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego), 2013, Warszawa: 78.
- Lorens P., 2005, *Porządek architektoniczny i urbanistyczny jako element przestrzennego zagospodarowania Kraju*. Studia Regionalne i Lokalne, nr 3(21): 21-50.
- Lorens P. (red.), 2016, *Wybrane zagadnienia rewitalizacji miast w kontekście przemian społeczno-gospodarczych*. Biuletyn KPZK PAN, z. 264, Warszawa: 374.
- Łuczyński R. M., 2010, *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945-1991*. Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław: 624.
- Markowski T., 2014, *Ekonomiczny wymiar urbanizacji*. FRDL i IGiPZ PAN (opinie i ekspertyzy na kongres budownictwa), Warszawa.
- Mickiewicz A., 2017, (pierwsze wydanie 1834 w Paryżu), *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie*. Wyd. Dragon, Ożarów Mazowiecki: 327.
- MRR, 2010, Rozwój miast polskich. Raport wprowadzający Ministerstwa Rozwoju Regionalnego opracowany na potrzeby przygotowania przeglądu OECD krajowej polityki miejskiej w Polsce*, MRR, Warszawa: 234.
- National Urban Policy 2023, Ministry of Economic Development (MED)*, 2016, MED, Warszawa: 161.
- O ekonomicznych stratach i społecznych kosztach z niekontrolowanej suburbanizacji w Polsce* (opinie i ekspertyzy na kongres budownictwa), *Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej* (FRDL) oraz IGiPZ PAN, 2014, [www.kongresbudownictwa.pl/pliki/konferencja%20kongresu%202014.06.30.pdf], Sejm, Warszawa.
- Paszkowski Z., 2014, *Tendencje w rozwoju polskiej urbanizacji*, [www.prezydent.pl/.../tendencje_w_rozwoju_polskiej_urbanizacji_z_paszkowski.pptx, dostęp 2.05.2017].
- Piraci dekretu Bieruta*, 2017, Kublik A. rozmawia z I. Szpałą i M. Zubik, „Gazeta Wyborcza”. Magazyn Świąteczny, 20-21 maja: 22.
- Pobłocki K., 2016, *Wprowadzenie: Stypa w Atomicach, czyli życie w czasach bieda-modernizmu*. Architektura nie zrównoważona: 11-22.
- Pożegnanie Emilii*, [<http://artmuseum.pl/pl/wydarzenia/pozegnanie-emilii>, dostęp 3.05.2017].

- Rozwój polskich miast. Raport wprowadzający Ministerstwa Rozwoju Regionalnego*, MRR, 2010, Warszawa: 234.
- Springer F., 2013, *Wanna w kolumnadzie*. Wyd. Czarne, Wołowiec: 246.
- Stasiuk A., 2013, *Badziew z betonu*, [w:] *Wanna kolumnadzie*, F. Springer: 245-47.
- Strategia na rzecz odpowiedzialnego rozwoju*, 2017, MR, Warszawa: 416.
- Śleszyński P., Komornicki T., Górczyńska M., Deręgowska A., Zielińska B., 2013, *Analiza stanu i uwarunkowań prac planistycznych w gminach na koniec 2011 roku*. Opracowanie wykonane w IGiPZ PAN dla Departamentu Gospodarki Przestrzennej na zlecenie Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Warszawa (uzupełnione za 2012 r.).
- Thum G., 2005, *Obce miasto Wrocław 1945 i potem* (tytuł oryginalny: *Die Fremde Stadt Breslau 1945*, tłum. Małgorzata Słabicka, VIA NOVA, Wrocław: 507.
- Unia Metropolii Polskich*, 2016, materiały pisane (w tym bazujące na danych GUS).
- Urzykowski T., 2017, *Dwór na Wyczółkach doczeka się remontu*. „Gazeta Wyborcza”, 17.10. Stołeczna: 6.
- Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, pierwotnie z 23.07.2003, ustawa jednolita opublikowana przez Sejm w 2014 r.*, [<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20140001446>, dostęp 7.04.2017].
- Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 27 marca 2003 z późn. zmian.*, [<http://isap.sejm.gov.pl/Download?id=WDU20030800717&type=3>, w wersji jednolitej opublikowana przez Sejm 2 maja 2017, dostęp 3.05.2017].
- Wałkuski M., 2014, *Ameryka po kawalku*. Wyd. Znak, Kraków: 326.
- Widera-Ciochoń A., 2017, *Kultura i rozwój miast idą w parze. Ale pod pewnymi warunkami*, [<http://www.portalsamorzadowy.pl/komunikacja-spoleczna/kultura-i-rozwoj-miast-ida-w-parze-ale-pod-pewnymi-warunkami,93432.html>, dostęp 28.05.2017].
- Zamek w Mirowie*, 2015, [<http://myszkow.naszemiasto.pl/artukul/zamek-w-mirowie-zostanie-odbudowany-czy-bedzie-jak-bobolice,3588492,artgal,t,id,tm.html>, dostęp 7.04.2017].
- Ziarkowski D., 2014, *Zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Problemy konserwacji i udostępniania dla turystyki*. Proksenia, Kraków: 298.
- ZWKZ (Zachodniopomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków w Szczecinie), [<http://www.wkz.bip.alfatv.pl/strony/332.dhtml>, pobrano 05.05.2017].